Nr. 266. We Lwowie, — Niedziela dnia 17. Listopada 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odnoszeniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie . . . złr. 2·— kwartalnie . . . 6·— rocznie . . . 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 61. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 16. listopada.

Onegdaj zamknięte zostały sejmy: szląski, salcburski i istryjski.

W Tryeście odbywają się obecnie wybory do Rady miejskiej, która jest oraz sejmem. Pisma półurzędowe tryumfują, że zapewne wybranych zostanie 20 konserwatystów (tj. zwolenników łączności z Austrją) a 34 progresistów (mniej więcej irredentystów włoskich), że przeto konserwatyści o cztery mandaty więcej niż dawniej zyskają i że nie został mianowicie wybrany dr. Piccoli, główny agitator włoski. Szczególny to tryumf! Irredentyści tryestańscy, napłoszeni trochę odprawieniem namiestnika Pretisa, który im sprzyjał, przycupnęli, dali sobie odebrać cztery mandaty, ale większość ogromną zatrzymali, a dr. Piccoli będzie nadal działał za kulisami.

Przy wyborach uzupełniających na posła do sejmu pruskiego z powiatów kościańskiego, śmigielskiego, grodzickiego i nowotomyskiego otrzymał kandydat polski, p. Stefan Cegielski z Poznania 825 głosów, przeciwnik jego miał zaledwie 29. P. Cegielski został zatem wybrany.

Dzienniki petersburskie donoszą, że t. z. fundusz nietykalny na potrzeby ludności wiejskiej w Królestwie Polskiem, postanowiono przelać z Banku państwowego do skarbu i zaliczyć do funduszów specjalnych ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wedle *Nowego Wrem.* w departamencie obcych wyznań przystąpiono do roztrząśnięcia projektu zreformowania organizacji nadzoru nad kościołami rzymsko-katolickiemi.

Wkrótce przy biurze jenerał-gubernatora warszawskiego utworzoną podobno zostanie specjalna komisja dla zreformowania podatków gminnych.

Z Konstantynopola donoszą: Rząd wydał ogłoszenie, w którem wyrażone jest najwyższe zadowolenie sułtana z powodu pełnego uszanowania i sympatycznego zachowania się ludności względem cesarza niemieckiego i cesarzowej. Ambasador Radowitz wystosował pismo do w. wezyra, w którem z powodu znakomitego zachowania się władz i ludności stolicy podczas pobytu cesarstwa niemieckich w Konstantynopolu, upraszа wezyra o wyrażenie uczuć wdzięczności, jakie żywi naród niemiecki dla cesarstwa Otomańskiego.

Sprawozdawcy stambulscy wielkich dzienników londyńskich zapewniają ponownie, że hr. Herbert Bismark oświadczył w rozmowie z w. wezyrem, iż Niemcy pragną jedynie utrzymania *status quo* w Bułgarji. Hr. Bismark miał wyrażać się z wielką nadzieją o przyszłości Turcji, a żegnając się z ministrami, miał — jak donosi *Times* — powiedzieć: „Życzę odwagi i wiele szczęścia! Turcja ma jeszcze dosyć środków i siły dla utrzymania swego wielkiego obszaru".

Cesarstwo niemieccy wrócili wczoraj rano do Berlina. Z powodu zjazdu insprucкiego pisze *Nationalztg*: „Łącząc się z Austrją, Niemcy wzięły na siebie znaczną część jeśli nie interesów, to kłopotów orjentalnych Austrji. Pokój europejski polega na *modus vivendi* między Austrją a Rosją. Zjazd inszprucki nawiąże do wyników spotkania ces. Wilhelma z carem, które także na stosunki między cesarzem austrjackim a carem oddziałać muszą".

Komisja socjalistyczna rajchstagu niemieckiego przyjęła §. 1. nowej ustawy przeciw głosom wolnomyślnych, centrum i socjaldemokratów. Tak więc zapewne i cała ta ohydna ustawa przeprowadzoną zostanie.

W ciągu rozpraw w rajchstagu nad uregulowaniem pracy kobiet i dzieci, oświadczył minister Bötticher, że rząd przedłoży wkrótce projekta ustaw o przymusowej ochronie przemysłu przez sądy, i o pociąganiu takich robotników do spełnienia swych obowiązków wobec swych rodzin, którzy z lenistwa lub pijaństwa takowe zaniedbują. Co do strejków robotniczych oświadczył Bötticher: „Niech robotnicy strejkują, gdzie to jest rozumnem, ale nie tam, gdzie przez niesłuszne żądania sami przedewszystkiem podkopują swój byt ekonomiczny".

Komisja budżetowa rajchstagu wykreśliła z budżetu marynarki 5½ miliona marek, uchwaliła jednak na nowy cesarski statek 4½ miliona, mimo gwałtownej opozycji wolnomyślnych.

Socjaliści niemieccy postanowili w myśl uchwały międzynarodowego kongresu robotniczego w Paryżu uznać dzień 1. maja jako dzień świąteczny, na pamiątkę powszechnej demonstracji robotniczej na korzyść 8-godzinnej pracy.

Donoszą z Paryża: Minister marynarki nakazał przyspieszyć rozpoczętą budowę nowych okrętów wojennych. Wkrótce otwartą będzie nowa akademia wojenna w Sarlat.

W mesażu, który ma być w Izbie w poniedziałek odczytany, oświadczy gabinet, że kwestje polityczne, jak rewizja konstytucji lub rozdział Kościoła od państwa, nie mogą wchodzić w zakres prac Izby. Zażąda też gabinet, aby Izba oświadczyła, czy zgadza się z tem zapatrywaniem rządu, oraz z programem prac jej przedłożonym, w przeciwnym bowiem razie gabinet poda się do dymisji. Izba sprawdziła już 448 wyborców.

Journ. des Debats namiętnie uderza na wybór Floqueta na prezydenta Izby posłów, i powiada, że większość, oddając najwyższą godność izbową radykałowi, pomiata wyborcami, którzy przecie umiarkowanej polityki żądali. Natomiast pisze *Temps*: „Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać dziwnem, że umiarkowana Izba wybrała na swego prezydenta tak zdecydowanego radykała, jakim jest były prezes radykalnego gabinetu Floquet. Nie trzeba jednak zapominać, że obok Floqueta wybrano na wiceprezydentów Izby dwóch umiarkowanych republikanów, Kazimierza Periera i Devella. Wybierając Floqueta, Izba chciała stwierdzić unię frakcyj republikańskich, a przez wybór Periera i Devella zainaugurowała zaraz w pierwszym dniu politykę roztropną i umiarkowaną".

Républ. franç. mniema, „że wybór Floqueta nie oznacza zwycięstwa stronnictwa, lecz porozumienie pomiędzy dwoma wielkiemi stronnictwami republikańskiemi. Floquet jest fachowym prezydentem Izby, zresztą jest on człowiekiem godnym szacunku i zaufania".

Godnem jest uwagi, że nawet niektórzy członkowie prawicy głosowali za Floquetem.

Carewicza następcy oczekują w niedzielę w Cetyni. Zdaje się przeto, że myśl podróży jego do Stambułu została zaniechaną.

Od czasu powrotu króla rumuńskiego do Bukaresztu odbyło się już kilka posiedzeń ministrów w sprawie rozwiązania Izby i przekształcenia gabinetu. Decyzji dotychczas nie powzięto, wszelako nie ulega już żadnej wątpliwości, że parlament zostanie wkrótce rozwiązany. Wybuchło przesilenie gabinetowe.

Król Milan miał zeszłej nocy opuścić Belgrad. Serbski dziennik urzędowy zapewnia, że jedynym celem pobytu Milana w Belgradzie były odwidziny młodego króla. Król Aleksander prowadzony przez swego guwernera Dukicza, odwidził onegdaj matkę za zezwoleniem Milana. Milan odwidził posła austrjackiego br. Thömmla. Mieszczanie z Krupni zażądali od skupczyny wojska przeciw opryszkom. W obozie radykalnym panuje wielkie rozgoryczenie przeciw metrop. Michałowi z powodu, że wydaje rozporządzenia, sprzeczne z ustawami.

Z Sofii donoszą, że deputacja sobrania doręczyła wczoraj ks. Ferdynandowi adres w odpowiedzi na mowę tronową. Książę oświadczył: „Z najwyższem zadowoleniem konstatuję, że reprezentacja narodowa w zupełności jednego jest ze mną zapatrywania. Panujący tylko wtedy jest możnym, kiedy wszystkie siły kraju zgodne są co do szczęścia i postępu narodu. Możecie liczyć na moją miłość narodu, tak jak ja na waszej lojalności i waszym patrjotyźmie buduję.

Sejm grecki po ukończeniu rozpraw nad interpelacją w sprawie kreteńskiej, uchwalił wotum ufności dla rządu 72 głosami przeciw 54.

Z Nowego Jorku nadchodzi dopiero teraz ważna wiadomość, że dnia 22. października obchodzono uroczyście w San Juan del Norte (w środkowo-amerykańskiem państwie Nikaragua) rozpoczęcie prac około budowy kanału Nikaragua. Ten kanał ma być rywalem budowanego głównie kapitałami francuzkiemi, pod przewodnictwem Lessepsa, kanału Panama, którego budowa już prawie od roku przerwaną została. Kanałem przez jezioro Nikaragua zajmują się Stany Zjednoczone.

Mowa posła Stanisława Madeyskiego
o sądownictwie karnem,

wypowiedziana na posiedzeniu sejmu d. 14. b. m.

Wysoki sejmie! Przedewszystkiem wypada mi oświadczyć, że przedstawiając wys. sejmowi niniejszy wniosek, zostałem upoważniony do tego przez szerokie grono kolegów sejmowych, oczywiście bez żadnej różnicy odcieni. We wniosku tym po raz pierwszy w sejmie dotykam instytucji wymiaru sprawiedliwości karzącej. Temat zanadto poważny, ażeby, jakkolwiek pobieżnie zbyć go było wolno i dlatego przepraszam, że na ten raz o cokolwiek dłuższą cierpliwość prosić muszę. Proszę o uchwalenie rezolucji. Spotkałem się wielekroć w kołach parlamentarnych z zarzutem, że nie masz w Austrji sejmu krajowego, któryby tak wiele uchwalał rezolucyj, jak sejm naszego kraju, z zarzutem, że sejm nasz niemal więcej zajmuje się ustawodawstwem państwowem, którego uchwalanie do jego atrybucyj nie należy, aniżeli ustawodawstwem krajowem, które uchwalać ma prawo. Nie wchodzę, czy fakt jest prawdziwy całkowicie, być może, lecz pytam się, czy można sejmowi naszemu z tego postępowania zarzut czynić? Mojem zdaniem — nie!

Co się tyczy ustaw państwowych, które w kraju naszym nie funkcjonują zupełnie dobrze, to rozróżnić należy dwie kategorje takich: albo one funkcjonują i u nas nie dobrze i w innych krajach nie dobrze, albo też funkcjonują dobrze w innych krajach a u nas wadliwie. Co się tyczy tych ostatnich, rzecz oczywista, sejm żadnego innego kraju nie ma przyczyny korzystać ze statutu krajowego i wydawać opinię o ustawach państwowych, które u nich są dobre, ale rzeczywiście i co do tych ustaw państwowych, które funkcjonują źle we wszystkich krajach austrjackich, żaden kraj nie ma tak dalece potrzeby w sejmie opinię swą wydawać, jak nasz kraj, a to z tego powodu, że przy tym warstacie rządowym, zkąd wychodzą projekta do ustaw państwowych, wszystkie inne kraje, prócz naszego, mają swoich robotników. Jeszcze nie było urzędnika i nie ma go dotąd w prawodawczej sekcji centralnego rządu, któryby był powołany z naszego kraju. Rzecz więc oczywista, że jeżeli w którymkolwiek innym kraju ustawa jakaś wykazuje usterki i wadliwości, to koła dotyczące, które to spostrzegą, nie potrzebują uciekać się do uroczystej formy uchwał i rezolucyj sejmowych, ale w poufnej i prywatnej drodze mają się do kogo odnieść, a ten reprezentant owego kraju łatwiej na miejscu inicjatywę do poprawy wziąć może.

Do ustaw państwowych, które wadliwie funkcjonują tak w naszym kraju, jak i we wszystkich innych krajach, należy ustawa karna.

Nie mówię o kodeksie karnym, a to z tego powodu, że już dawno powszechnie uznano, że ten kodeks jest przestarzały i w tej chwili właśnie pracuje nad jego reformą komisja izby posłów parlamentu wiedeńskiego, w której i nasi członkowie zasiadają, jest tedy nadzieja, że wkrótce zreferowany będzie. Idzie głównie o ustawę procedury karnej. Ustawa ta jest z r. 1873, a więc niedawna, ona dzisiaj jeszcze stoi w ogóle na stanowisku postępu najnowszej nauki. Jeżeli chce się krytykować procedurę karną, to należy zawsze mieć na względzie to, że dwa są cele główne, cele, które często z sobą wpadają w sprzeczność, dlatego połączyć je trudno i to musi mieć prawodawca na oku, jeżeli stworzyć chce dobrą procedurę karną. Celem jednym jest szybkość i trafność wymiaru sprawiedliwości, a celem drugim dostateczna gwarancja sprawiedliwości, tj. gwarancja dla ochrony wolności, czci i w ogóle dobra obywateli państwa.

Rzecz oczywista, że przy najlepszej nawet ustawie zdarzyć się musi, że przez pomyłkę zostanie ktoś niewinnie ukarany; leży to w niedoskonałości ducha ludzkiego, w ułomności dzieła ludzkiego, które kryminalistyka wszystkich wieków i całego świata stwierdza — toż i opinia ogółu ma na to wyrozumiałość, ale wyrozumiałość do tej tylko granicy, jeżeli rzeczywiście źródłem pomyłek jest zwyczajna ogólno-ludzka niedoskonałość. Ale jeżeli wypadki pomyłek tego rodzaju wydarzają się zbyt często, jeżeli opinia spostrzeże, że źródło tego leży w niedostateczności środków gwarancyjnych lub wadliwem wykonaniu dobrych instytucji, to w takim razie nie dziw, że opinia nadzwyczaj staje się drażliwą.

Powiedziałem, nie dziw, bo panowie, zbrodnia na jednostce społeczeństwa dokonana, nadweręża jedno z tych dóbr tej jednostki, które razem wziąwszy, stanowią warunki szczęśliwości ziemskiej: wolność, cześć, życie lub zdrowie i mienie. Rzeczywiście, że społeczeństwo czuje się wtenczas zaniepokojonem o bezpieczeństwo tych dóbr swoich. Ale panowie, jeżeli władza, powołana do wyrównania dokonanych zbrodni, powołana do tego, ażeby czuwała nad bezpieczeństwem i spokojem tych dóbr, jeżeli ta zbyt często pomyłki popełnia i pociąga do odpowiedzialności jednostki niewinne, w takim razie wyrządza się tej jednostce krzywdę, która częstokroć jest nawet cięższą w gruncie rzeczy, aniżeli krzywda wyrządzona przez złoczyńcę tamtej jednostce; w każdym razie obraża ona te dobra ziemskie, dla których ochrony istnieje, t. j. wolność, cześć, często życie i zdrowie, a najczęściej mienie, a w dodatku do tego zadaje człowiekowi katusze, jakie są połączone z tem, jeżeli ktoś cierpi niewinnie.

Rzecz naturalna, że jeżeli tego rodzaju wypadki zdarzają się często, to społeczeństwo doznaje zaniepokojenia, albowiem czuje i spostrzega, że niebezpieczeństwo dla spokoju zagraża mu nietylko od ludzi złej woli, ale i od władzy, której czuwanie nad temi dobrami przez społeczeństwo zostało poruczone. Jeżeli środki gwarancji dla ochrony praw obywateli państwa są tak ważnymi, to z tego punktu zapytam się, jak wygląda nasza procedura karna. Musimy tu rozróżnić 2 okresy procesu karnego. Jestto zrozumiałe i samo w oczy wpadające, że pierwszy okres jest od chwili popełnienia zbrodni aż do chwili, kiedy ktoś jako oskarżony staje przed sądem, aby go sądzono, — a drugim czynność sądzenia, wydania wyroku: winien lub nie winien. Co się tyczy tego drugiego okresu, to uznaję i wypowiadam, że środki gwarancyjne dla praw obywateli w ogóle naszych instytucyj karnych są dostateczne i wystarczające; tu przy rozprawie równoważy prokuratora, jako oskarżyciela publicznego, obrońca, a trybunał orzekający wydaje wyrok gremialnie, a nie pojedynczo, funkcjonują przytem sądy przysięgłych.

Co do sądów przysięgłych, w ostatnich czasach słyszy się niekiedy ujemne i niekorzystne o nich zdanie. Według mego najgłębszego przekonania taka opinja o naszych sądach przysięgłych jest przedwczesna.

Instytucja ta, istniejąca od r. 1874, istnieje jeszcze zanadto krótko, abyśmy mogli poznać wszystkie jej zaloty, ale istnieje dość długo, abyśmy mogli zapomnieć, jakie wady miały te sądy, które przed nimi istniały, tj. sądy urzędnicze. W dodatku na jedną okoliczność zważyć należy; o każdej usterce sądów przysięgłych dowiadujemy się dziś w tej chwili zapomocą sprawozdań dziennikarskich, jakie zaś wady były przy sądach urzędniczych, o tem niewiedzieliśmy, bo przez czas najdłuższy nie mieliśmy wolności prasy, a dzienniki nie zajmowały się sprawami przed sądami urzędniczemi załatwianemi tak gorliwie, jak zajmują się dziś rozprawami przed sądami przysięgłych. Być może, że co do składu ławy sądów przysięgłych, co do zakresu spraw, które mają im być poddane, byłoby coś do naprawienia.

To są jednak szczegóły, ale co do samej istoty rzeczy zdaje mi się, że sądy przysięgłych na potępienie nie zasługują.

Zdarzają się wyroki, które w porównaniu z kodeksem wydają się bądź za surowe, bądź za łagodne. Ja jednak i w tem nie widzę nic złego. Kodeks karny wtenczas jest dobry, jeżeli odpowiada przekonaniem i wyobrażeniom chwilowym w społeczeństwie. Takiego kodeksu stworzyć nie można, te wyobrażenia w społeczeństwie ciągle się zmieniają i postępują, i dlatego nie widzę nic złego, jeżeli przekonania, głos społeczeństwa za pośrednictwem reprezentantów tego społeczeństwa jest przestrzegany, i jeśli pewne niezgodności pomiędzy wyobrażeniami społeczeństwa a kodeksem wyrównywa.

Jest jedna usterka dość ważna w tym okresie drugim tj. przewodnictwo na rozprawach karnych. Przewodniczącym aby być dobrym na rozprawie karnej, nie dość jest mieć dobrą znajomość praw. Tam trzeba mieć jeszcze większą znajomość świata i ludzi. Tam nie dość jest posiadać bystrość, tam trzeba mieć szczególny talent, takt, trzeba mieć nadzwyczajny spokój, wielką wyrozumiałość i wysokie poczucie delikatności, słowem trzeba być znakomitym człowiekiem, znakomitym psychologiem.

To też panowie, w Anglii, przewodniczenie na rozprawie karnej jest udziałem najwyższej godności sędziowskiej i wszędzie indziej za granicą, prócz Austrji, administracja sądowa stara się o to najusilniej, aby przewodnictwo oddawane było w takie ręce, które specjalnie do tego są uzdolnione. Kiedy przed kilku laty robiłem studja za granicą nad procedurą, wpadło mi w oko, że ile razy byłem na jakiejś rozprawie, przewodniczący był człowiekiem tak zdolnym na przewodniczącego, z jakim ja tu w Austrji nie zwykłem się spotykać, i kiedy miałem sposobność ministrowi sprawiedliwości państwa niemieckiego udzielić mego spostrzeżenia, odpowiedział mi: — Panie, gdyby w tej chwili przypadek nieszczęśliwy się zdarzył, że straciłbym tych wszystkich przewodniczących, których pan widział, to nazajutrz będę miał takich samych. — Wskazał mi na zwój aktów, a w tych aktach były listy kwalifikacyjne kandydatów na przewodniczących. Jak się to dzieje? Otóż administracja sądownicza w młodzieży już upatruje przypuszczalnych kandydatów na przewodniczących i tak dalece starannie o ich rozwój dba, że prezydenci sądów tych, u których ta młodzież służy, mają obowiązek rok rocznie zdawać sprawę, czy rzeczywiście w tym młodzieńcu rozwijają się zdolności na kandydata przewodniczącego. Władze same szukają przewodniczących i rzeczywiście między urzędnikami ich znajduje. U nas w Austrji, tak jak na wielu innych polach, dzieje się wprost inaczej. U nas w sądownictwie wyrobiła się biurokratyczna tradycja, jakoby zajmowanie się sprawami karnymi, było zajęciem najłatwiejszem. Młodzież zaczyna swoją praktykę od spraw karnych. Kto zostanie radca, ten nie dostaje się do spraw cywilnych, dopóki nie przejdzie działów spraw karnych i tu mniej więcej jeden za drugim obejmuje przewodnictwo „dla wprawy". A panowie tak zwani „żelazni sekretarze", t. j. urzędnicy, którzy najczęściej wskutek miernego talentu, co nie jest zresztą ich winą, skazani są na to, że już z sekretarjatu wyżej awansować nie będą, ich to widzimy na posterunkach spraw karnych najczęściej jako przewodniczących.

Proszę panów! tak jednakże być nie powinno, bo od przewodniczącego rozprawą karną zależy niesłychanie wiele. Zdarzają się i u nas wypadki, a częściej w innych krajach Austrji,

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

26) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XI.

Spotkanie u „Pogańskiego ołtarza".

Po odjeździe rodziny Telepich, ogarnęła mnie jakaś melancholia.

Żona moja była chorą, a ja nawet we śnie nie miałem o tem przeczucia! Gdzież więc jest owa nić, co łączy dwa istnienia?... A gdyby tak była umarła bez ostatniego ze mną pożegnania!

A zatem chce mnie oswobodzić! Ale jak? Nie mam o tem nic wiedzieć naprzód i nikt też nie ma nic o tem wiedzieć.

Dlaczegóż nawet przedemną tajemnica!

Ach! ten potwór z tygrysiemi oczyma złym jest przewodnikiem wyobraźni!

Słynna artystka łatwo znajdzie opiekunów!

Może wśród owych możnych, którzy w swej dłoni dzierżą śmierć i życie...

Wieczysta nocy nie odzieraj mię ze światła rozumu!

Miałżeby powrót mój w świat żywych taką okupiony być ceną! Stan ten wkrótce stał się dla mnie nieznośnym.

Czasami brała mnie ochota uciec z tych lasów, zapukać do drzwi najbliższej komendy wojskowej i powiedzieć: „Jestem tu, ja, ten sławny buntownik; bierzcie mą głowę, niech spłacę, com winien".

Ale wstrzymywało mię od tego dane słowo; było to słowo honoru.

Trzeba go dotrzymać bądź co bądź, nawet wówczas, gdyśmy je dali własnej żonie!

Przyrzekłem, że się ztąd nie ruszę, że nie pójdę nigdzie.

Nigdzie? Las wszakże, to nigdzie. „Przepaścista skała" zaś to chyba najbezpieczniejsze w całym świecie miejsce. Tam nie przychodzą ludzie. Tam przecież iść mogę.

Pierwszy nieudatny widok tego krajobrazu posłałem mojej żonie. Teraz raz jeszcze będę próbował go odtworzyć.

Pewnego jasnego, słonecznego poranku, wziąłem znów w rękę kij, wypełniony ołowiem i powiedziałem mojej uprzejmej gosposi, aby nie czekała na mnie z obiadem, bo idę do „Pogańskiego ołtarza".

Panowie zwali ten szczyt skalisty „Ołtarzem pogańskim", chłopi „Przepaścistą skałą."

— Tylkoż pan nie siedź tam długo — rzekła pani Csany.

— Cóż, jeśli właśnie w tym czasie przyjedzie tu pańska ukochana?

— Moja ukochana! Alboż ona o tem myśli, aby mnie tutaj odszukać! Ot, rzucają mi tylko obietnicę, jak się to obiecuje choremu dziecku, że dostanie konika na biegunach, byle tylko wyzdrowiało.

Tego dnia właśnie upłynęło siedm tygodni od czasu, jakeśmy się rozstali.

Jakież długie wieki!

Ruszyłem w drogę wzdłuż strumienia, potem wspinając się po ścianie góry, porosłej lasem, którą już tyle razy przebywałem dobrze znajomemi ścieżkami. Orzechy laskowe, opadłe z krzaków, nadeptywałem pod liśćmi, szron ściął jagody dereniu; napełniłem sobie jednem i drugiem kieszenie. Dziś będę miał obiad obfity. Wielki rydz stał przy drodze; zabrałem go, upieczony w gorącym popiele, stanowi przysmak nielada.

Było może około dziesiątej, kiedym dotarł do „Pogańskiego ołtarza".

Stanąłem na brzegu i rozejrzałem się dokoła; przed oczyma mojemi roztoczył się obraz, co prawda wspaniały nad wszelkie wyrazy, ale nie był to obraz dla malarza. Cały krajobraz był jednem jedynem morzem. Niby śnieżna chmura, mgły jesienne zasnuły całą okolicę, aż do kresów widnokręgu, u którego wznosiły się Karpat szczyty. Tam znowu obsłona mgieł zdawała się być zamarzłemi oceanu falami. Gdzieniegdzie sterczała ciemna, okrągła wysepka; to najwyższych gór wierzchołki. Był to wierny obraz rzeczywistości: Nic. Nic już nie było.

Mogłem przypuszczać z całą pewnością, że do południa mgła opadnie, lasy i pola okryją się szronem; ale aż do nadejścia onej chwili nie mogłem rysować.

Tymczasem tedy położyłem się na brzegu skały i podziwiałem nieruchomy olbrzymi, biały całun, który pokrywał kraj cały. Nie myślałem o posiłku i zawiesiłem torbę z zapasami pożywienia na gałęzi. Kiedym nareszcie znużył się podziwianiem morza mgły, począłem przypatrywać się wędrownym mrówkom, które idąc wydeptaną drożyną, na której się układłem, musiały pełzać przezemnie, nie bardzo troszcząc się o to, że w poprzek ich drogi położył się olbrzym jakiś, niby wielkie gór pasmo.

Tam w górze ciszy nie przerywał nawet gwizd wilgi.

Słońce spływało ciepłym promieniem; znikąd wietrzyk nie zawiał. Głowa moja spoczywała na wielkim, mchem porosłym kamieniu. Jeszcze chwilę, a byłbym zasnął.

W tem nagle — zdało mi się, że to chyba we śnie gdzieś niedaleko odemnie rozległa się nuta pieśni. Głos był męzki, jakoś mi dziwnie znajomy.

Czy widzisz na tej skale?
To mąż, co groźną nosi broń!
Wspaniała postać, silna dłoń
Odpiera stale cios.

Pierwszem wrażeniem była radość. Jakżeby to było przyjemnie, wpośród tej samotności spotkać kogoś znajomego! Potem dopiero przyszło mi na myśl, że się to sprzeciwia danemu przezemnie słowu; nie powinienem widzieć się z nikim.

Ale zapóźno już było starać się uniknąć spotkania. A nawet było to w ogóle rzeczą niemożliwą, bo na szczyt „Przepaścistej skały" jedna tylko prowadzi ścieżka, bez względu na to, czy się idzie od Tardony, czy od Malyinki. A śpiewak widocznie szedł ztamtąd.

I słyszałem, jak śpiewał dalej:

Na hełmie pióro pływa,
A na niem jeszcze świeża krew,
Płaszcz czarny barki okrywa,
Wzrok dziki, gęsta brew.

Z kolei posłyszałem głos drugi, głos kobiecy.

Ktoś przestrzegał śpiewaka, aby nie śpiewał, idąc pod górę.

A zatem było ich aż dwoje!

A kiedy tak śpiewak wchodził coraz wyżej a wyżej, zwolna i postać jego poczęła się wynurzać.

Drżyjcie! Kiedy, jak piorun z burzą
Odległe echa powtórzą:
Diavolo! Diavolo! Diavolo!

Nikt jednak nie drżał tak bardzo, jak sam Fra Diavolo, kiedy dotarłszy do szczytu skały, zobaczył ludzką postać, leżącą przed nim na ziemi.

W istocie widok mój nie mógł budzić zbytniej ufności, kiedy w wielkiej czapce baraniej na głowie z sękatym kijem w ręku podnosiłem się przed nim na kolana.

Poznałem go pierwej, nim on mnie poznał.

— Dzień dobry, Balvanyosi! Czegoż też szukasz w tych miejscach, których unika nawet ptak powietrzny!

Na to powitanie strach jego zamienił się w radość.

— A, a! mój przyjaciel, poeta! Cóż to za boskie spotkanie tu w niebieskich sferach!

To mówiąc, poskoczył ku mnie, i uścisnęliśmy się gorąco.

Tymczasem towarzyszka jego wdarła się także na szczyt skały.

Wtenczas już na mnie przyszła kolej największego zdumienia.

Ową kobietą bowiem była Elżunia, piękność z morskiemi oczyma.

Zkąd tu się wzięła?

Jakim sposobem ci dwoje ludzi znaleźli się tu razem?

I jakim sposobem oboje tutaj właśnie?

A nie było to bynajmniej jakieś widzenie, omyłka zmysłów, bo i piękna pani również natychmiast mnie poznała. Twarz jej i tak już mocno zarumieniona od wspinania się w górę, nie mogła na mój widok zarumienić się więcej, ani pierś jej falować mocniej. Ale na twarzy jej wybiło się takie zakłopotanie, że nazwaćby je należało „uśmiechem przestrachu".

Czcigodny dyrektor widocznie wyczytał na mej twarzy zdziwienie, bo z prawdziwym humorem histeryona zwrócił się do towarzyszki i przedstawił mi ją temi słowy:

— Moja babka!

Kobieta roześmiała się z tego dowcipu.

(C. d. n.)

o czem przekonują dzienniki niemieckie, które cytujemy, że często rozprawa karna staje się widownią gorszących waśni i sporów pomiędzy prokuratorem a przewodniczącym.

Co gorzej, jeśli choćby raz zdarzy się, co się zdarzyć nigdy nie powinno, a zdarzało się, bo ja byłem przytomnym takiej rozprawie, że rozprawa karna, zamiast być poważnym dramatem badania głębin duszy ludzkiej w szlachetnych celach sprawiedliwości, staje się tragiczną profanacją tajników życia rodzinnego na uciechę żądnej wrażeń galerji (brawo), wtenczas panowie opinję publiczną drażni się i oburza — i słusznie.

Zdaje mi się, że nikt z nas wątpić nie będzie, że pod względem zorganizowania przewodnictwa w rozprawie karnej energiczne i rozumne zarządzenia administracyjne u nas dla ochrony praw obywateli są niezbędne.

Przejdźmy do okresu pierwszego — okresu śledztwa. W ogóle o tym okresie powiedzieć wypada, że środki gwarancyjne są tu niedostateczne. Przyczyny są różne, a najprzód przyczyny leżące w ustawie. Samo założenie ustawy naszej jest zdaniem mojem błędnem, bo niebezpiecznem dla praw obywateli.

Funkcje rządowe w tym okresie rozdane są przeważnie między dwóch ludzi, z których każdy jest dla siebie samoistnym i wykonywa urząd swój sam, a nie gremjalnie, t. j. urzędy prokuratora i sędziego. Cały ten okres śledztwa jest w ten sposób urządzony, że przenika z niego myśl przewodnia ta, iż cały ten okres jest tylko szkicem do obrazu, który będzie malowany na rozprawie, że to jest przygotowanie, coś tymczasowego, co nikogo nie narazi na straty i krzywdę, bo rozprawa ostateczna to wszystko naprawi.

Z tego wynikają rozmaite szczegóły, dające się streścić w dewizie, że dopóki ktoś nie uzyskał przy rozprawie wyroku, że jest niewinny, tak długo jego wolność osobista należy do prokuratora i sądu. Przeciwnie, dewiza wprost odwrotna, naturalna, ludzka, humanitarna i odpowiadająca prawom ludzkości istnieje gdzieindziej, a przedewszystkiem we Francji i Anglii, w tej Anglii, gdzie o prawa obywateli dbają.

Tam dewizą jest, że dopóki kto nie dostanie wyroku, że jest winnym, dopóty wolność jego osobista tylko wyjątkowo do niego należy. Wogóle następstwa tej fałszywej myśli przewodniej, objawiają się w tej łatwości, z jaką bez podstawy u nas wdraża się śledztwo przeciw pewnej osobie, o pewne zbrodnie, i łatwość, z jaką zarządza się aresztą śledcze. Rozumiem, że lekkie szafowanie czcią i wolnością, jeżeli ona wynika z wyrozumowanej jakiejś zasady, byłoby dopuszczalnem wówczas, gdyby ta wolność i ta cześć były książkowemi pojęciami.

Alež panowie! powiedzieć, że to jest rzecz obojętna, czy się komuś wyciśnie piętno obwinionego, że to rzecz obojętna, gdy się ukróci jego wolność, bo przecież przy rozprawie on to wszystko odzyskać może, powiedzieć to wówczas, gdy się ma do czynienia nie z pojęciami książkowemi, ale z ludźmi z krwi, kości i uczucia, to jest przecież niesłychanie niebezpieczne. A jednak jak rzeczywiście wiele jest u nas wypadków, w których bez podstawy naraża się u nas cześć i wolność ludzką w toku śledztwa, to już same cyfry statystyczne okazują.

W r. 1884 procent niewinnie oskarżonych wynosił 86 (poruszenie w Izbie) ale, panowie, jeżeli ta cyfra zdawała się panom za wysoka, to jak przyjmiecie cyfry aresztowanych w toku śledztwa w porównaniu z tymi, którzy z wolnej stopy odpowiadają? W roku 1874 stosunek ten wynosił 48, w r. 1884 — 68 a w r. 1886 — 74. (Poruszenie w Izbie.) Nie ma w wykazach statystycznych klucza do obliczeń, które dla nas byłyby może w tej chwili najwięcej zajmującemi, tj. ilu było zaaresztowanych w toku śledztwa, a później przy rozprawie uniewinnionych. Ale dość jest te cyfry zestawić i porównać, które ja przytoczyłem, a już z tego poweźmiemy wyobrażenie o tej wielkiej ilości pomyłek, bo 68°/₀ było aresztowanych oskarżonych a tylko 64°/₀ skazanych, w takim razie już 4 prc. z pomiędzy samych oskarżonych więcej było w śledztwie pod aresztem, aniżeli skazanych.

A przecież skazuje się nietylko samych tych, którzy są aresztowani, ale może więcej w proporcji tych, którzy z wolnej stopy odpowiadali.

Przejdźmy do szczegółów: Są dwa rysy szczególne, w których ujawnia się ta łatwość, zwłaszcza łatwość zamykania ludzi w toku śledztwa. Mianowicie areszt śledczy zarządza się zbyt często na proste doniesienie o zbrodni, bez należytego sprawdzenia wiarogodności tego doniesienia. A przecież w naturze rzeczy są dane momenta psychologiczne, które człowieka trochę rozważniej myślącego same znaglają do tego, żeby się wprzód pytał, czy to doniesienie jest wiarogodne.

Wykluczam w tej chwili złą wolę donosiciela, ale jeżeli nim jest poszkodowany, to wszakże jeśli on w stanowczej chwili doniesienie do prokuratora czyni, to trzeba uwzględnić, że działa z niesłychanem rozdrażnieniem, że w tej chwili góruje u niego przedewszystkiem żądza zadośćuczynienia, chęć schwytania sprawcy i rzecz oczywista, że wtedy domysł staje się w jego fantazji pozorem, a pozór natychmiast posiłkiem. To trzeba zbadać, a tego się nie bada. Wskutek tego cóż się dzieje? Podam przykłady, a jeśli będę cytował jakie fakta, mam je ze źródła, o którego wiarogodności nie mam przyczyny wątpić. Jednej żonie urzędnika giną kosztowności, robi doniesienie do prokuratora i rzuca podejrzenie na służącą, która u niej była w służbie. Ta służąca wówczas już była na służbie we Wrocławiu. Sprowadzają ją ztamtąd i kiedy zaczynają badać, w tej chwili wychodzi na jaw, że wówczas, kiedy wogóle przypuszczać było można, że kosztowności zginęły, ona już u tej pani nie służyła, tylko gdzieindziej. A któż wynagrodzi tej służącej to dobre imię stracone, tę przykrość i boleść, które zniość musiała i materjalne straty, które poniosła? A przecież, gdyby prokurator był tę okoliczność zbadał wprzód, czy wogóle możliwem było przypuszczenie, żeby to ona mogła być sprawczynią, i czy by ją sprowadzać było potrzeba?

Doniesienia do prokuratora przychodzą także od policji i od żandarmerji.

Trudno w tej chwili i na tem miejscu wiele mówić o policji i żandarmerji pod tym względem. Mimochodem wspomnę, że przed 28 czy 24 laty popełniono we Lwowie samym morderstw 14, co do których ani jednego sprawcy policja nie wykryła. Jeżeli ze strony policji lub żandarmerji przychodzą do prokuratora doniesienia, to nawet trudno się dziwić, jeśli policja lub żandarmerja nie poprzestaje na samem doniesieniu o spełnieniu zbrodni, ale zarazem chce się pochwalić przed prokuratorem z dodatnich rezultatów swej gorliwości urzędowej, a jaka to jest gorliwość niekiedy u żandarmerji, to jest publiczną tajemnicą. I co się dzieje? Niedaleko większego miasta w Galicji umiera ksiądz nagle. Żandarm, którego o tem zawiadomiono, zastał przy nieboszczyku kierownika szkoły ludowej. Obecność na miejscu czynu — w tej chwili w kajdany — i wobec gminy i w obliczu młodzieży, którą wychowywać i uczyć ma, w kajdanach odprowadza do miasta, oddaje do prokuratora i tam oczywiście w areszt śledczy.

Nazajutrz sędzia śledczy jedzie z komisją lekarsko-sądową do miasta, a obdukcja wykrywa, że ksiądz umarł na apopleksję, a lekarze uznają, że w ogólności jakiekolwiek bądź uszkodzenie z zewnątrz absolutnie jest wykluczone. A czyż nie można było zrobić tego pierwej, a zaczekać z tem aresztowaniem nauczyciela ludowego? Człowiek ten siedział tylko 3 dni, ale panowie, co opowiadał. Siedział w areszcie przez te 3 dni ze skończonymi złoczyńcami (głosy: zgroza). Bo zwykle tak robią dla tego, aby ci, którzy są pod aresztem śledczym, przypadkowo się nie porozumiewali i nie psuli śledztwa. Był tam jakiś „starszy złodziej", jak się sam nazywał i poszturkiwał tego nauczyciela, szydził z niego i powiedział: Ej nie udawaj pana, bo ty taki dobry, jak ja, tylko że ja starszy, musisz mieć dla mnie szacunek. Dlatego można wierzyć temu człowiekowi, kiedy mówił, wyszedłszy z więzienia, że 10 lat życia by oddał, aby jednej chwili w tym śledczem więzieniu nie siedzieć. A czyż prokurator i sędzia śledczy nie czują tego, że takiemu człowiekowi powetować tego, co przebył, już nikt nie zdoła? (głosy: tak). Ale panowie! wszak i zła wola donosiciela bardzo często gra rolę przy doniesieniu, a na to nie bierze się żadnego względu. (Dok. nast.)

Proces wadowicki.

Rozesłaliśmy wczoraj naszym czytelnikom obszernie streszczony akt oskarżenia w procesie emigracyjnym, a raczej w procesie o h a n d e l l u d ź m i. Jestto dramat monstrualny, mający w sobie tak ciemne i przerażające szczegóły, że słusznie zwracają się oczy nietylko ludności tego kraju, lecz i szerokich kół monarchii ku Wadowicom. Poruszone do głębi oczekują one, ażeby sprawiedliwości stało się zadość.

Wszystkie pisma wiedeńskie, nie wyłączając półurzędowych, zamieszczają obszerne streszczenia aktu oskarżenia, a nadto poprzedzają je ogólnemi uwagami na charakter i znaczenie procesu.

Znaczący artykuł wstępny zamieścił także wczorajszy *Fremdenblatt*, jak wiadomo organ półurzędowy. Dawszy wymowny obraz biednych, zbyt mało wykształconych i dlatego tak łatwo dających się bałamucić włościan, tak dalej pisze *Fremdenblatt*:

„Owóż są nietylko ludzie, którzy mają wystarczającą dozę smutnej odwagi, iżby chłopa dla zysku, fałszywem przedstawieniem rzeczy nakłonić do emigracji, lecz co gorsza i tacy, którzy w sposób oszukańczy rabują mu ową odrobinę pieniędzy, jakiej koniecznie potrzebuje, aby na emigracji najgłówniejsze przynajmniej potrzeby zaspokoić; są tacy, których nie gryzie sumienie, gdy narażają setki i tysiące bliźnich na śmierć głodową. Zapytaćby, doprawdy można, jakiej to szczególnej konstrukcji są ludzie, i czy może być zbrodnia więcej barbarzyńska i więcej szerząca zgubę?" Organowi półurzędowemu nasuwa się chyba porównanie z owymi łotrami, którzy niezdolne już do podróży statki zabezpieczają na wysokie sumy, a napełniwszy je ludźmi, wysyłają je na morze, na pewną zgubę, aby tylko wysoką premię asekuracyjną drapieżnemi rękoma zagarnąć.

„Lecz — pisze dalej *Fremdenblatt* — nasuwa się mimowoli pytanie, jak to możebne, aby katastrofa owa dała tak długo na siebie czekać? Odpowiedź opiewa niestety, że oprócz współdziałających bezpośrednio organów urzędowych były i takie, których pobłażliwość okupywano, a to zarówno po stronie austrjackiej jak pruskiej".

„Urzędnicy kolejowi, żandarmerja, organa skarbowe były przez ajentów za wynagrodzeniem, miesięcznie jak pensja wypłacanem, do pobłażliwości a nawet czynnego współudziału pozyskiwane, a nawet jeden c. k. starosta — akt oskarżenia nie waha się przytoczyć jego nazwisko, nazywa się F ö d r i c h, pobierał rocznie 1000 zł. w. a."

A jakichże to piekielnych dopuszczano się szalbierstw, ażeby obałamuconych chłopów trzymać w rygorze i uczynić ich powolnymi dla najpotworniejszych wymagań! Było to tem łatwiejszem, że wielu z nich czuło się winnymi, bo uchylali się od obowiązku służby wojskowej. Używając zwyczajnego budzika, wmawiali szalbierze w chłopów, że się pytają telegraficznie w Hamburgu, czy jeszcze jest wolne miejsce na okrętach i kazali sobie opłacać protekcję, aby to miejsce wyrobić, a nadto ponosić koszta „telegrafowania"; tym samym telegrafem pytano się „cesarza amerykańskiego", czy takiego a takiego Wojtka wpuści do Ameryki; to znowu jeden z szalbierzy, przebrany za doktora, dawał opinię, czy kandydat emigracyjny zdolnym jest do podróży, a inni szeptali biedakowi, żeby przekupił p. doktora, bo go inaczej uzna za niezdolnego; następnie musieli wychodźcy po 10 do 20 zł. płacić za fingowane paszporta do Ameryki itp.

„Akt oskarżenia — pisze słusznie *Fremdenblatt* — zawiera tak okropne rzeczy, iż uważać by je można za niemożliwe, nawet na progu pół-Azji. Typy łotrowskie Gogela odżyły tu w rzeczywistości. Najbardziej awanturniczy romans amerykański nie czyta się z większem zajęciem".

Artykuł swój wstępny kończy organ półurzędowy następującemi słowy:

„Emigracja sama w sobie nie jest niczem szkodliwem i byłoby to nierozsądkiem, przemocą zatrzymywać w ojczyźnie ludzi, którzy ostatecznie pomnażają tylko proletarjat. Ale jest też z drugiej strony obowiązkiem, badać przyczyny zwiększonego ruchu emigracyjnego, gdy emigracja, tam mianowicie, gdzie stała się nieunikniona — rozwija się bez systemu ku nieszczęściu emigrantów, a na pożytek jedynie gromady niesumiennych wyzyskiwaczy. Nadewszystko nasuwa się przytem na myśl fakt, jak bardzo brak jeszcze ludowi oświaty. Wieśniacy, wolni od ciężarów, pod jakimi uginali się w dawnych czasach, stają się dziś dla braku oświaty ofiarami nowych dolegliwości. Prawo wkroczy tu z całą kar surowością, ale smutne odkrycia nawołują nietylko do karania; nawołują one także do spełnienia obowiązków, ciążących na społeczeństwie względem biednych i nieoświeconych".

Do tego dodać winniśmy z naszej strony, że nietylko brak oświaty, lecz pokusa wódki, szynk i szynkarz zrobili tu swoje. Rzecz to wszakże charakterystyczna, że na 65 oskarżonych wymienia akt oskarżenia 35 żydów, pomiędzy którymi są główni sprawcy, a znaczna część szynkarzy, handlarzy napojów i traktyjerników. Po stronie drugiej, oprócz podrzędnej służby kolejowej, która musiała być do oszustw wciągniętą, są to w znacznej części oficjaliści i parobcy, będący w służbie żydowskiej.

Ten też charakter bezojczyźniany, kosmolityczny, nie liczący się z żadnemi momentami przywiązania do ziemi rodzinnej i jakich takich wobec niej obowiązków, a patrzący jedynie chciwem okiem na zysk najohydniejszy — ten charakter wszechspisku łotrów europejskich bez narodowości przeciw ciemnocie i poczciwej łatwowierności, nadaje piętno całemu dramatowi, który się w Wadowicach odgrywać poczyna.

* * *

Na ławie sędziów przysięgłych zasiadają: 1. Bartelmus Henryk, właściciel realności, Kozy; 2. Bichterle Adolf, właściciel sołtystwa, Chocznia; 3. Bodurkiewicz Władysław, właściciel realności, Zarzyce wielkie; 4. Beszczyk Antoni, arcyksiążęcy rachmistrz; 5. Frisch Emil, starozakonny, właściciel realności, Lipnik; 6. Kamski Fr., gospodarz gruntowy z Trzebieńczyc; 7. Kotiers Andrzej, handlarz z Lipnika; 8. Międzybrodzki Michał, gospodarz gruntowy z Mikuszowic; 9. Oskwarek Wład., rolnik; 10. Schubert Jan, kołodziej z Białej; 11. Schottek Jan, restaurator z Białej; 12. Wisiorek Michał, właściciel realności z Frydrychowic; 13. zastępca Reiner Leopold, kupiec; 14. zastępca Scholz Ryszard, arcyksiążęcy leśniczy.

Ponieważ rozprawa potrwa przeszło dwa miesiące, a sędziowie przysięgli po większej części są ludźmi niezamożnymi, udali się więc wczoraj do prezydenta sądu wadowickiego Daneckiego z prośbą, aby wyjątkowo przysięgłym przyznano djety. Wszyscy przysięgli podpisali w tej sprawie petycję do ministra sprawiedliwości, motywując prośbę niezwykłą długością kadencji. Petycja ta została już wysłaną.

Wczoraj, w piątek, wobec nielicznie zebranej publiczności, odbyło się dalsze czytanie aktu oskarżenia naprzemian przez auskultantów Jabłońskiego i Radwańskiego. Wśród czytania wnosi zast. prokuratora p. Ogniewski, aby przysięgłym rozdano mapki orjentacyjne.

Rozprawa odbywa się w obszernej sali „Sokoła" wadowickiego. Przedzielono ją ścianą ze zbitych desek na dwie części, na mniejszą, gdzie trybunał odbędzie narady i na większą, gdzie się będzie toczyć rozprawa. Przy ścianie z desek zasiadł trybunał, po prawej stronie tuż obok trybunału zastępca prokuratora dr. Ogniewski, dalej po tej samej stronie siedzą obrońcy a przy końcu sprawozdawcy dzienników.

Po lewej stronie sali ustawione są ławki amfiteatralne dla pp. przysięgłych. Reszta sali przeznaczona jest dla oskarżonych, którzy siedzą po prawej stronie, i dla publiczności po lewej. W innych ubikacjach gmachu „Sokoła" urządzono koszary dla stróży sądowych, którzy dniem i nocą strzedz będą gmachu i sali, a jeden pokój duży przeznaczony jest dla podsądnych. W sali tej także przysięgli będą odbywali narady.

Podsądnych przywozi z więzienia do sali rozpraw codziennie omnibus umyślnie na ten cel z Biały sprowadzony.

Po wylosowaniu sędziów przysięgłych przesłuchiwano podsądnych *ad generalia*. W więzieniu śledczem pozostaje 29, reszta odpowiada z wolnej stopy.

Podsądni pozostający w więzieniu zajęli miejsca na prawo a inni na lewo.

Wszyscy podsądni z wyjątkiem Löwa i Eikeamayera odpowiadali po polsku, dwaj ostatni zaś po niemiecku. Przewodniczący musiał zeznania tych dwóch tłumaczyć ławie przysięgłych po polsku.

Główni podsądni, szefowie „handlu ludźmi" przedstawiają się jako ludzie zamożni. Szczególniej Herz, Klausner, Löwenberg i Zwilling, a dalej Iwanicki, Zopoth, Eikenmayer i Löw okazują znajomość form towarzyskich. Reszta oskarżonych, należących do niższej sfery towarzyskiej, zdradza w zachowaniu bojaźń i niepokój. Przed oczyma przysięgłych i trybunału przesunął się kolejno szereg tych katylinarnych egzystencyj, których smutna sława szeroko rozniosła i spopularyzowała w kraju.

Szef firmy Jakób K l a u s n e r, ubrany starannie z twarzą z powodu bolu zębów obwiązaną wychodzi chwiejnym krokiem i opowiada swój rodowód. Liczy lat 32, jest agentem handlowym i kupcem w Brodach, przyznaje, że w ostatnich latach trudnił się przemysłem emigracyjnym, jako wspólnik agencji oświęcimskiej. Typową pod każdym względem postacią jest drugi z rzędu wywołany oskarżony Szymon H e r z, mężczyzna lat 50, poważny, posiada wszystkie cechy zbogaconego przemysłowca. Trzeci z rzędu to L ö w e n b e r g, „artystyczny kierownik" nie zdradza twarzą bynajmniej tego sprytu, jaki sława wiąże z jego nazwiskiem. Kolejno widzimy wszystkich urzędników „Hamburga", agentów naganiaczy, stałych i prowizorycznych — rozmaitość twarzy i typów wielka składa się na tę interesującą galerję, która doprasza się ołówka i pędzla. Obok żydowskich chałatów widać mieszczańskie kapoty (Krasuski) obok starców białowłosych, gołowąsych młodzików. Wspaniale pod względem fizycznym przedstawia się agencja berneńska, zwłaszcza główny jej kierownik manipulacyjny Eikemayer, barczysty i wysoki Niemiec, nie umiejący ani słowa po polsku.

Zastęp 11 konduktorów, odpowiadających śmiało i jasno, kilku pachołków, wreszcie typowa pod każdym względem postać Michała Rudawskiego z Rymanowa, chłopskiego ajenta, przybranego w charakterystyczny strój góralski Rusinów galicyjskich, zamyka pochód różnobarwnego tłumu, który we wszystkich sferach towarzyskich i wszystkich stadjach umysłowego rozwoju jest tu reprezentowany. Z wyjątkiem kilku najwybitniejszych podsądnych, którzy przyznają się do ukończenia szkół średnich, znaczna część nie skończyła więcej nad kilka klas gimnazjalnych. Liczny tłum ajentów i naganiaczy przyznaje się zaledwie do umiejętności czytania i pisania, kilku zaś nie umie ani czytać ani pisać.

Podsądny Iwanicki, kontrolor urzędu cłowego w Oświęcimiu, należący do kategorji uwięzionych, jest zawieszony w urzędowaniu, podobnież starszy strażnik skarbowy Kostecki. Zawieszonymi w urzędowaniu są również wszyscy obwinieni konduktorzy kolei państwowej, ci pobierają obecnie tylko połowę swej płacy, a na koszta pobytu podczas rozprawy otrzymują z funduszu inkwizycyjnego po 17½ ct. dziennie. Podsądny kasjer kolei Północnej w Oświęcimie Zopoth otrzymał na czas rozpraw urlop od swej władzy przełożonej.

W generaliach wszystkich prawie podsądnych słyszy się wciąż jeden motyw: oto każdy z nich był już gdzieś za coś karany, a tak trudno przypomnieć im to sobie obecnie, że pamięci ich od czasu do czasu dopomagać musi przewodniczący. Niektórzy byli karani za oszustwo, inni za działalność emigracyjną, niektórzy, jak Landerer, siedzieli czas dłuższy w więzieniu.

Ogólna uwaga zwróconą była na wychodzącego z grona oskarżonych Marcelego Iwanickiego, któremu akt oskarżenia tak obszerne ustępy poświęca. Mężczyzna to szczupły, o regularnych rysach, trzyma się po wojskowemu. Skończył jedną klasę gimnazjalną i dobił się stanowiska kontrolora cłowego.

Akt oskarżenia, wypracowany został przez prokuratora Wincentego T a r ł o w s k i e g o, urzędującego obecnie w Krakowie na stanowisku prokuratora znanego nietylko z swego urzędowania lecz także z publikacyj treści ekonomicznej.

Sejm krajowy.

Posiedzenie XX. d. 16. listopada 1889.

Początek o godz. ½12 w południe.

Spis petycyj zawiera dwadzieścia kilka numerów i przekroczył już cyfrę 1.100.

P. H a r a s i m o w i c z prosił, aby petycja gminy Bojanowa o przekształcenie szkoły miejscowej, była jeszcze w 6 sekcji zreferowaną.

P. komisarz rządowy odpowiedział na wczorajszą interpelację Żardeckiego, że wyniki badania rządowego tej sprawy (egzekucji w gminach pow. Łańcuckiego z powodu noweli drogowej) nie uzasadniają pretensji tych gmin do wynagrodzenia, albowiem egzekucja nastąpiła w skutek r e n i t e n c j i przeciwko zarządzeniom władzy.

Z porządku dziennego p. L a n g i e motywował swój wniosek o ustanowienie stałej komisji krajowej dla spraw rolniczych. Ma ona być gronem doradczem fachowem Wydziału krajowego dla spraw rolniczych, podobnie jak jest komisja przemysłowa dla spraw przemysłowych. Potrzebę zaś takiego grona uzasadnia fakt, że Wydział kraj. nie może sam podołać tym sprawom, i kilka z nich bardzo ważnych poszło w odwłokę np. sprawa rybactwa i organizacja niższych szkół rolniczych. Wniosek przekazano Wydziałowi krajowemu.

Nad petycją Tad. br. Horocha i tow., proszących o uwolnienie od obowiązku płacenia datków na cele budowy drogi kraj. z Rzeszowa do Nadbrzezia, przeszedł sejm do porządku dziennego i polecił Wydziałowi krajowemu, aby zaległe datki ściągnął ratami, ewentualnie zabezpieczył.

P. Franciszek Jędrzejowicz przedłożył sprawozdanie komisji drogowej ze sprawozdania Wydziału krajowego z petycji reprezentacji powiatowej rzeszowskiej o wcielenie części drogi powiatowej rzeszowsko-głogowskiej do drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie. Uchwalono: 753·96 metrów z drogi pow. rzeszowsko-głogowskiej od początku jej w Rzeszowie, aż do zetknięcia się z drogą krajową Rzeszów-Nadbrzezie wcielić do tejże, a koszta rekonstrukcji pokryć z dotacji przeznaczonych na utrzymanie dróg krajowych.

P. S t r u s z k i e w i c z przedstawił sprawozdanie komisji drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie petycji reprezentacji powiatu limanowskiego w przedmiocie datku ofiarowanego w roku 1880 na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną. Bez dyskusji uchwalono:

„Sejm upoważnia Wydział krajowy do przedłużenia po koniec 1899 r. terminu rozpoczęcia spłaty rocznych rat datku w kwocie 9383 zł. 44 ct., ofiarowanego przez powiat limanowski, na rzecz wykupna gruntów pod budowę kolei transwersalnej i należącego się funduszowi krajowemu, a zarazem do ewentualnego odpisania powyższej należytości, jeżeli się okaże, że wydatki poniesione przez rzeczony powiat z funduszów powiatowych, wyłącznie na budowę dróg w powiecie, wymagały w okresie czasu od 1889—1899 roku corocznego nakładania powiatowych dodatków do podatków bezpośrednich, w wysokości wynoszącej średnio najmniej 6 prc. tychże podatków".

Petycję wydz. pow Sanockiego i Rady pow. w N. Targu o zwolnienie od obowiązku uiszczenia jednoprocentowego datku na rzecz wykupna gruntu pod kolej transwersalną odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania i do zdania sprawy na przyszłej sesji.

Taka sama uchwała zapadła co do petycyj Wydziałów powiatowych w Cieszanowie, Turce, Brzesku, Podhajcach, Mielcu, Rawie, Sanoku, Tarnowie, Jaśle, Kolbuszowie, Myślenicach, Krakowie, Kałuszu, Kossowie i Buczacza o wydanie ustawy, dozwalającej ściągać wierzytelność kas pożyczkowych gminnych w drodze politycznej egzekucji.

W sprawie zaradzenia brakowi studzień po wsiach, na wniosek komisji gminnej (ref. Merunowicz) uchwalono bez dyskusji:

I. Poleca się Wydziałowi kraj., ażeby w sprawie zaopatrywania gmin w zdrową wodę do picia wydał instrukcję dla gmin i Wydziałów powiatowych w myśl § 27 lit. f. ust. gminnej i § 3 państwowej ustawy sanitarnej z 30 kwietnia 1870, nr. 68 Dz. u. p. i z powołaniem na rygory zastrzeżone w §§ 107 i 108 ust. gm., a o skutku tych zarządzeń sejmowi zdał sprawę, i w razie uznanej potrzeby, odpowiednie w tej sprawie wnioski przedłożył.

II. Petycję Wydziału powiatowego w Samborze względem zaradzenia brakowi studzien po gminach uznaje się za załatwioną powyższą uchwałą.

P. Stan. S t a d n i c k i przedłożył sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o petycji l. 765, Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie w sprawie zakazu importu „rosyjskich" ziemniaków do Galicji.

Rząd rosyjski zabronił dowozu ziemniaków z państwa austrjackiego pod pozorem obawy zawleczenia tamże chrząszcza „Colorado" — a rozporządzenie to na zupełnie bezpodstawnych ugruntowane pozorach, dotyka w pierwszym rzędzie rolniczych interesów Galicji, gdyż z powodu tego ustaje eksport ziemniaków z granicznych powiatów naszego kraju do Królestwa Polskiego;

z drugiej strony wolny od cła dowóz ziemniaków z Rosji ciągle istnieć będzie, a zwłaszcza na Szląsk i Morawę, przez Granicę i Szczakowę;

gdy dalej weźmie się na uwagę ilość rosyjskich ziemniaków, które zostały ostatniemi laty wyżej wymienioną drogą na Szląsk i Morawę importowane; — a jest ona wcale pokaźną, wynosiła bowiem rocznie 150—200.000 metr. cetn. — a w obec tegorocznego urodzaju ziemniaków w Królestwie Polskiem byłaby jeszcze o wiele większą;

gdy wreszcie się stwierdzi, iż ten import rosyjskiego produktu do Austrji spowodowany jest nader niską taryfą kolejową kolei północnej od „Granicy" i „Szczakowy" na Szląsk i Morawę, a nadto jest pewnem, iż przy imporcie ziemniaków z Niemiec wchodzi również ten produkt rosyjski niezaopatrzony osobnemi świadectwami pochodzenia w granice Austrji, podczas gdy dla galicyjskiego produktu istnieją dawne wysokie taryfy na kolei północnej. Komisja wnosi tedy:

Wzywa się rząd:

1) by wzbronił jak najrychlej importu ziemniaków rosyjskich do Austrji;

2) by żądał przy imporcie niemieckich ziemniaków do Austrji na urzędach cłowych w Mysłowicach, Oświęcimie, Dziedzicach, Boguminie, Jaegerndorf i Ziegenhals, wykazania się niemieckiemi świadectwami pochodzenia;

3) by nie zezwalał kolejom przez państwo koncesjonowanym ustanawiania, względnie utrzymywania taryf, protegujących import zagranicznych produktów do Austrji, a krzywdzących krajowe wyroby i produkta przez wysokie taryfy kolejowe.

Nad wnioskiem tym powstała dość ożywiona rozprawa. Mianowicie ks. S i c z y ń s k i podniósł z naciskiem, że szczególnie wobec tegorocznego nieurodzaju paszy i zboża zakaz importu kartofel byłby synonimem z chęcią podrożenia tego artykułu niezbędnego do pożywienia biednych i podnietą chyba do większej jeszcze emigracji ludu.

P. A b r a h a m o w i c z zarzucił sprawozdaniu komisji niejasność głównego motywu, o co właściwie chodziło komitetowi gospodarskiemu. Zależało na tem, aby kartofle rosyjskie przy pomocy taryf dyferencjonalnych na kolejach nie szły do fabryk morawskich i czeskich, dokąd miałaby wstęp nadwyżka produkcji kartoflanej galicyjskiej. Sprawa wymaga jednak zbadania, i dlatego proponuje odesłanie jej do Wydziału krajowego.

P. G r o s usprawiedliwił petycję Tow. gospodarskiego, która nie dąży bynajmniej do podrożenia kartofel w kraju, bo na targach naszych nie ma kartofel rosyjskich. Idą one tylko do krajów na zachód.

P. T e l i s z e w s k i podzielając zapatrywaks. Siczyńskiego, oświadczył się za wnioskiem Abrahamowicza.

Sprawozdawca hr. S t a d n i c k i wyłuszczał, że chodzi także o repressję wobec rządu rosyjskiego, który zabronił wprowadzania naszych kartofel pod fałszywym pozorem zarazy, która przeciwnie jak słychać — panuje za kordonem, ale nie w Austrji. Komitet tow. gosp. wniósł już petycję do ministerstwa handlu, i liczy na poparcie sejmu, dlatego odraczający wniosek p. Abrahamowicza nie byłby stosownym.

Gdy przyszło do głosowania, okazało się 31 za wnioskiem p. Abrahamowicza, a 34 przeciwko, więc brak kompletu. Po zdzwonieniu bawiących w buffecie posłów odrzucono ten wniosek 48 głosami przeciwko 33, poczem przyjęto wnioski komisji.

P. Z o l l przedstawił sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie przeistoczenia sześcioklasowej szkoły żeńskiej w Kołomyi na ośmioklasową szkołę wydziałową.

Bez dyskusji uchwalono:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby podjął na nowo rokowania z gminą miasta Kołomyi celem przyjęcia oprócz ofiarowanych 500 zł. jeszcze co najmniej kwoty 700 zł. na pokrycie zwiększonych kosztów na utrzymanie mającej się tam utworzyć 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej i żeby w tym przedmiocie zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Nad zbiorową petycją k i e r o w n i k ó w s z k ó ł l u d o w y c h o podwyższenie dodatku za kierownictwo, przeszedł sejm do porządku dziennego, a to ze względów budżetowych.

Petycję grona nauczycieli w Grodzisku Łańcuckim o wymiar należyty płac, odstąpiono krajowej Radzie szkolnej do zbadania i załatwienia według przepisów ustawy.

Do z b a d a n i a i m o ż l i w e g o u w z g l ę d n i e n i a przekazano krajowej Radzie szkolnej petycję nauczyciela Józefa Kokurewicza i Julii Matiaszowej o wynagrodzenie za nadobowiązkową naukę.

Do zbadania i załatwienia według ustawy zaproponowała komisja szkolna (ref. Zoll) przesłać Radzie szkolnej krajowej petycję nauczycieli ludowych w Nisku o przyznanie 10°/₀ dodatku na pomieszkanie.

P. J ę d r z e j o w i c z ujął się za tą sprawą, bo ludzie ci są w gorszem położeniu od tych, którzy w miasteczkach innych przebywając, pobierają ten dodatek, a Nisko mimo siedziby starostwa, sądu, Rady powiatowej i t. p. dotąd niestety nie ma charakteru miasteczka. Przyjęto jednak wniosek komisji.

Odstąpieniem do Rady szkolnej załatwione dalej petycje nauczycieli Eust. Domanika, Henryka Michalskiego i Niewolkiewicza i zarządu szkoły w Mikuszowicach, zalecając zbadanie ich i ewent. uwzględnienie. Natomiast do porządku dziennego przeszła Izba nad prośbą grona n a u c z y c i e l i wydziałowych w S o k a l u o przyznanie dodatku na pomieszkanie i podwyższenie pięciolecia.

P. T r z e c i e s k i przedłożył sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku posła Władysława hr. Koziebrodzkiego w przedmiocie zbadania stosunków naszych zdrojowisk i uzdrowisk w celu przyjścia w pomoc ich rozwojowi. W sprawozdaniu tem czytamy:

Dowodem słabego u nas rozwoju przemysłu zdrojowego jest przedewszystkiem brak skutecznej inicjatywy, lecz niewątpliwie i brak zdrojowego statutu krajowego. To co dotąd zrobiono, zawdzięcza przeważnie ofiarności prywatnej, ze strony kraju należy się pomoc na drodze ustawodawczej. Odczuwano to już dawniej. Wysoki sejm wielokrotnie zajmował się sprawami zdrojowisk a w szczególności w latach 1868, 1877 i 1878; nie przyszło jednak do dodatnich uchwał i do wydania ogólnego krajowego statutu zdrojowego, jaki posiadają inne kraje, jak Czechy, Węgry i Francja.

Komisja sanitarna wniosła tedy:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał stosunki administracyjne, policyjne, prawne i sanitarne naszych zdrojowisk i uzdrowisk krajowych celem wydania ogólnego statutu zdrojowego, obowiązującego wszystkie tego rodzaju zakłady i o wyniku badań swych zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

P. K o z i e b r o d z k i Wład., widząc pierwotny swój wniosek ścieśniony przez komisję, żądał aby Wydz. kraj. zajął się badaniem nietylko co do statutu, ale t a k ż e w i n n y c h k i e r u n k a c h, jakim sposobem kraj mógłby przyjść w pomoc rozwojowi zdrojowisk.

P. K o r c z y ń s k i (przewodniczący komisji) poparł zapatrywania p. Koziebrodzkiego. Materjały są już zebrane, więc Wydział kraj. mógłby odrazu przystąpić do ułożenia statutu. Nadto

badania jego powinny się rozciągnąć na kwestję zachęty do rozmaitych ulepszeń, mianowicie budowania domów mieszkalnych, hotelów, rozbiorów wód dotąd nie poznanych i t. p.

Na zarzut sprawozdawcy, dlaczego dr. Korczyński w komisji nie wystąpił ze swoimi uwagami i wnioskami, odpowiedział dr. Korczyński, że przez 10 dni ostatnich musiał bawić w Krakowie, a widząc niedostateczność wniosków komisji zazabrał głos otwarcie — zwyczajem swoim.

Uchwalono jednak tylko polecenie, aby Wydział krajowy przedłożył na przyszłej sesji projekt statutu zdrojowego.

P. Abrahamowicz przedstawił następnie budżety szkół agronomicznych. Przedewszystkiem uchwalono dla szkoły lasowej wydatek 12.360 zł. (dochody 5400) z niedoborem 6960 zł.

Przed przystąpieniem do budżetu szkoły dublańskiej pp. Polanowski i Struszkiewicz uważali za stosowne podnieść konieczność, aby zaprowadzenie wydziału rolniczego w uniwersytecie Jagiellońskim, na co się od przyszłego roku zanosi, nie wpływało na przemianę stanowiska, jakie zajmuje wyższa szkoła rolnicza dublańska. Niechaj pozostanie tak jak jest: wyższym zakładem.

P. Abrahamowicz objaśnił, że komisja budżetowa bynajmniej nie nastaje na obniżenie szkoły dublańskiej, przewiduje tylko potrzebę, aby szkoła ta bez obniżenia swego planu naukowego, weszła bardziej na tory praktyczne.

Uchwalono tedy dochody wyższej szkoły Dublańskiej 18.318, wydatki 39.418, niedobór 21.100 zł.

Dochody szkoły parobków 2.988, wydatki 12.809, niedobór 9.821 zł.

Dochody kursu gorzelniczego 1240, wydatki 1960, niedobór 720 zł.

O godz. 3. przerwał marszałek posiedzenie do godz. 8. wieczorem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 16. listopada.

* **Mianowania.** Namiestnik zamianował sierżanta 89 pp. w Jarosławiu Franciszka Wieczorka i podoficera rachunkowego I. klasy przy 15 pp. we Lwowie, Juliana Węglińskiego, prowizorycznymi kancelistami namiestnictwa, przeznaczając Węglińskiego równocześnie do służby przy starostwie w Kałuszu.

* **Z uniwersytetu.** P. Wiktor Juljusz Hamerski, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

* **Minister wojny br. Bauer** powrócił z urlopu i objął napowrót kierownictwo w ministerstwie wojny.

* **Burmistrz wiedeński Uhl** wniósł wczoraj swoją rezygnację i został mianowany honorowym obywatelem m. Wiednia. Rezygnację przyjęto.

* **Ministerstwo sprawiedliwości** na wniosek prezydenta krakowskiego Zborowskiego zgodziło się z powodu zwiększonej agendy w sądzie sprawami propinacyjnemi, na systemizowanie przy każdym sądzie kolegialnym okręgu sądu krajowego wyższego krakowskiego po jednej posadzie urzędników hipotecznych w X. randze — nadto ma otrzymać dyrektor hipoteki w Krakowie VIII. rangę.

* **Cesarski urząd w. ochmistrzowski** wysłał do Hamburga asystenta ces. muzeów dr. Ign. Szyszyłowicza dla odbioru i wysłania do Wiednia zbiorów, które tamtejszy słynny uczony profesor Reichenbach dla muzeów dworskich podarował. Dr. Szyszyłowicz oświadczył, że zbiory te mają naukową wartość nieocenioną, a pieniężną przeszło 300.000 zł. Reichenbach nienawidził Prusaków, dlatego zbiory Austrji darował. Dr. S. wysłał już zbiory, a sam udał się do Wrocławia na ślub swój z panną Mizerską, który odbył się 12. bm.

* **Posiedzenie Tow. przyrodników polskich imienia Kopernika** odbędzie się we wtorek d. 19. bm. o godz. 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu (2 piętro). Na porządku dziennym: 1) R. Gutwiński: O glonach słodkowodnych w ogóle a w szczególności o glonach okolic Lwowa z mikroskopowymi demonstracjami. 2) J. Olesków: Budowa i sposób wzrostu pędów drzew owocowych. 3) Drobne wiadomości.

* **K. und K.** Urząd ochmistrzowski otrzymał własnoręcznie napisane polecenie cesarza, iż wszystkie dostojeństwa, urzędy i gałęzie służby u dworu, dalej wszystkie gwardje, z wyjątkiem król. węgierskiej, która zatrzymuje dotychczasowy tytuł, mają nadal nosić obok tytułu określenie „K. u. k.“ w miejsce dotychczasowego „K. k.“ Tę samą zmianę polecono przeprowadzić dostawcom nadwornym.

* **Rada szkolna krajowa** odbyła posiedzenie dnia 4. bm.: Przeniesiono w stały stan spoczynku Andrzeja Fydę, nauczyciela szkoły ludowej w Bruśniku. Poruczono naukę kaligrafii w gimnazjum w Wadowicach nauczycielowi Bronisławowi Mrawińczykowi, a naukę gimnastyki w gimnazjum w Samborze, profesorowi Franciszkowi Nowosielskiemu. — Unormowano obliczenie cen książek szkolnych, wydawanych przez Zakład narodowy im. Ossolińskich, które to ceny obowiązywać mają na mocy kontraktu z dnia 26. maja 1889, począwszy od 1. stycznia 1890. — W skutek sprawozdań z odbytych egzaminów dojrzałości, postanowiono przypomnieć gronom nauczycieli obowiązujące co do tych egzaminów przepisy, oraz wydać w zakresie własnym nowe za potrzebne uznane przepisy, odnoszące się szczególnie do kontroli i sposobu odbywania egzaminów dojrzałości. Postanowiono przedłożyć ministrowi wyznań i oświecenia p. Gautschowi wnioski co do zmian niektórych przepisów odnoszących się do egzaminów dojrzałości

* **Z „Sokoła“.** W niedzielę 17. bm. odbędzie się koncert muzyki wojskowej 30. pułku pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. Program: 1. Massenett. Uwertura do opery „Król z Lahory“ (po raz pierwszy). 2. Weber C. M. Rondo brillante „Wezwanie do tańca.“ 3. Alard. „Afrykanka“, fantazja z opery, skrzypce solo (po raz pierwszy). 4. Jarecki H. Polonez i krakowiak z opery „Jadwiga“ (po raz pierwszy). 5. a) Bocherini. Menuet z r. 1740 i b) Wetaschek. Serenada na lutni (na instr. smyczkowe). 6. Dworzak. Tańce słowiańskie nr. 1 i 3 (po raz pierwszy), 7. Wagner R. Z opery „Tannhäuser“ chór i pieśń pasterzy. 8. Rosner F. Wielki marsz wschodni (po raz pierwszy). Bilet dla 4 osób 1 złr. — Wstęp 30 ct. Krzesła dla pań i starszych osób. Początek o godz. pół do 5. popołudniu.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wołczków, w powiecie stanisławowskim, na urządzenie nowowybudowanej szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **Z Kulparkowa** uciekł powtórnie Ignacy Szarwarski, umysłowo chory. Szarwarski uciekł pierwszy raz tylko w bieliźnie, a drugi raz ubrany tylko w surdut i dotychczas nie wrócił.

* **Wynalazek.** Hr. Witold Skórzewski z Czerniejewa, w W. Ks. Poznańskiem, wynalazł nowy motor wodny, na który wyrobił już patent w kilku państwach europejskich i w Stanach Zjednoczonych. Wynalazek, przedstawiony na wystawie paryskiej, znalazł licznych kandydatów do kupna prawa eksploatacji. Nowy motor odznacza się tem, że jest tani, a daje się zastosować do wszelkich machin.

* **Podpalacz.** Ilko Galanty, zarobnik, pochodzący z Laszek, przytrzymany tu onegdaj przez swego byłego służbodawcę Rubina Grüna, pod zarzutem kradzieży, zeznał w policji, że jest sprawcą podpalenia szopy, na szkodę tegoż Grüna dokonanego w nocy na 7 lutego b. r. pod l. 17 przy ulicy Korytnej. Obwiniono wówczas Fedka Nieboracia, parobka Grüna, iż pożar ten spowodował paleniem papierosów w tej szopie, za co go też tutejszy sąd powiatowy ukarał 24-godzinnym aresztem. Również zeznał Galanty, że w lipcu z. r. po odbyciu 8 miesięcznego więzienia przy wojsku, uwolniony, przyszedł do swego brata Kiryły Galantego, rolnika w Laszkach murowanych, prosząc go o przytułek; a gdy mu bratowa czyniła wyrzuty, podpalił d. 4. lipca z. r. stodołę sąsiada Galantego, Jurka Sawki, wiedząc o tem, że płomienie ogarnąć muszą dom jego brata. Skutkiem tego pożaru poniósł Sawka szkodę 200 zł., zaś Galanty na 400 zł. Ilka Galantego oddano pod sąd.

* **Śmierć skutkiem opilstwa.** Onegdaj rano napotkał żandarm na łące za Żółkiewską rogatką skostniałe zwłoki mężczyzny, którego dwaj gospodarze z Malechowa poznali jako szewca Jędrzeja Gibla, rodem rzekomo z Doroszowa, liczącego lat około 40, który pracował w Malechowie a przedtem w Laszkach, i był notorycznym opojem. Według orzeczenia lekarza miejskiego dr. Wiktora, zmarł Gibl naturalną śmiercią podczas snu, skutkiem przemarznięcia, będąc w stanie nietrzeźwym. Zwłoki oddano do kostnicy głównego szpitala.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 16. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 15. bm. do 12. godz. w południe dnia 16. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie północno-zachodni, co do siły słaby (1,0), niebo zachmurzone (10,0), powietrze bardzo wilgotne (93% wilg. względ.); opadu nie było.

Średnia temperatura doby była — 1·2° C, najwyższa + 2·0° C po południu, najniższa — 3·4° C w nocy.

Uwaga: Cała doba była mglista i chłodna.

Zniżka barometryczna 755—760 mm. znajdowała się w Islandji; zwyżka 780—775 w Austrji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 775 mm. Barometr opada.

Prognoza na dobę następną od 12 god. w południe dnia 16. bm. do 12. w południe d. 17. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do + 0·0° C, niebo będzie przeważnie zachmurzone (6—8), względna wilgotność powietrza pozostanie bez zmiany; opadu nie będzie. Cała doba będzie mglista i chłodna.

* **Jutro**, d. 18. listopada: św. Ottona Op. — św. Pawła Ar.

— **Akademia wojskowa** w Wiener Neustadt obchodziła wczoraj (15.) 25-letnią rocznicę swego istnienia. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą, poczem wychowankowie akademii przedstawiali się komendantowi szkoły jen. Succovati'emu. Dalej odwidzono monument cesarzowej Marji Teresy i pomnik poległych w boju wychowanków akademii. Wieczorem odbył się bankiet.

— **Katastrofa.** Z Kronsztadtu na Węgrzech donoszą 15. bm.: Wieża kościoła luterańskiego w Olah Ujfalu zawaliła się, podobno w skutek lichego materjału użytego do budowy, grzebiąc w swych gruzach 6 ludzi zabitych i 4 rannych.

— **Lord Falmouth** zmarł w Londynie. Była to osobistość wysoko poważana w świecie sportu. W r. 1884 zaniechał hodowli koni, ale do tego czasu słynął jako właściciel najdzielniejszych wyścigowców. W przeciągu lat 20 wygrał na torach przeszło 300 tysięcy funtów, a dodać należy, że nigdy się nie zakładał. W r. 1884 z powodu nadwątlonego zdrowia wyprzedał całą stadninę swoją, a ceny, jakie zyskał, wywołały powszechne zdumienie. Lord Falmouth wypromował na dżokieja słynnego Fred Archera.

— **Adolf Winterfeld**, głośny w Niemczech romansopisarz i autor dramatyczny, a przedewszystkiem wyborny tłómacz wielu obcych dzieł, zmarł w ubiegłą sobotę, w 65 r. życia. Syn leśniczego, pobierał pierwsze nauki w Landsbergu, nad Wartą, poczem w 12 roku życia oddany został do korpusu kadetów w Chełmie. W r. 1844 (20 żywota) pozyskał stopień oficera w pułku kirasjerów; następnie uczęszczał jeszcze do akademii wojskowej w Berlinie, gdzie studjował głównie... literaturę i języki nowożytne. W r. 1853 porzucił służbę wojskową, a oddał się wyłącznie literaturze. Tłómaczył z angielskiego, hiszpańskiego, francuskiego i duńskiego. Tego ostatniego języka nauczył się podczas kampanii w r. 1848. Oryginalna jego sztuka p. t. „Winkelschreiber“ (Pisarz pokątny) grana była w 70 teatrach w Niemczech i Austrji i dotąd utrzymuje się na scenie. Głównie jednak wsławił się „Powiastkami żołnierskiemi“ (wierszem), oraz humorystycznemi romansami, jak np. „Cichy kąt“, „Fabrykanci małżeństw“ i „Wielki człowiek“. Nadto jeszcze miały wielkie powodzenie powieści: „Słoń“, „Rycerz hiszpański“, „Podróż do Berlina“, „Poszukiwanie mieszkania“, „Dobroduszne Mefisto“, „Tajemnica małego miasteczka“, „Głupcy domowi“ i wiele innych. Pisał bardzo dużo. Mieszkał stale w Berlinie.

— **Zamach na gubernatora.** Wedle telegramu *Central News* nadeszła do N. Jorku wiadomość o zamordowaniu gubernatora meksykańskiej prowincji Jalisco, Corona. Napadł go mianowicie na ulicy pewien dymisjonowany policjant i wpakował mu w okolicę brzucha sztylet po rękojeść. Corona zmarł po kilku godzinach. Był on posłem meksykańskim w Hiszpanii.

— **Na szczycie Araratu** stanęła po raz pierwszy stopa kobieca. Śmiałej tej wyprawy dokonała siedmnasto-letnia córka leśniczego Młokosiewicza, wespół z ojcem, bratem i trzema Kurdami. Brat jej doszedł tylko do wysokości 14.000 stóp, ojciec do 16.750; na szczyt (16.919 stóp) weszła tylko ona sama w towarzystwie kurdyjskich przewodników.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Dyrekcji teatru lwowskiego należy się uznanie za to, że w tym sezonie zaprzestała kultywowania przeważnie fars trywialnych i niedorzecznych operetek, a natomiast główną swą uwagę poświęca dramatowi i poważnej komedji. Po „Pepie“, którą wystawiono u nas z taką starannością — i po dwóch premierach jednoaktowych, granych w tym tygodniu — ujrzymy w przyszłym tygodniu następujące nowości: „Dziką różyczkę“ Blizińskiego i „Kłusowników“, komedję z niemieckiego, którą wystawiono niedawno temu z tak wielkiem powodzeniem w wiedeńskim „Burgteatrze“. Pomimo tylu nowości w ostatnim czasie, znaleziono jeszcze czas na wznowienie wystawionych wczoraj na naszej scenie „Dwóch światów“ Feuilleta, rzeczy może nieco przestarzałej i zbyt melodramatycznej, lecz która równała się tym razem niemal nowości, gdyż obsada ról była prawie całkiem nową. Brak miejsca nie pozwala nam niestety rozpisywać się obszerniej o wykonaniu wczorajszej komedji; powiemy tylko pokrótce, że było ono bardzo udatnem, a wystawa nie pozostawiała prawie nic do życzenia.

Z wczorajszych wykonawców pojedynczych ról zasługuje przed wszystkimi na największe pochwały p. Zboiński, który przedstawił wybornie wspaniałą i malowniczą postać Hoëla, chłopa, przywiązanego z całym pietyzmem do swych dawnych panów, gotowego poświęcić dla nich wolność i życie, a nawet dopuścić się zbrodni.

Panna Pankiewicz odegrała rolę Ludwiki z wielkim temperamentem i siłą dramatyczną, we wielu miejscach wywołała olbrzymie wrażenie i utwierdziła nas w przekonaniu, wyrażonem po pierwszym jej debiucie: że mamy przed sobą znakomitą artystkę, pełną zapału i prawdziwego talentu.

P. Zawadzki (Jerzy) dobrze był ucharakteryzowanym i pojął rolę demokratycznego marzyciela inteligentnie. Zdaje nam się wszakże, iż o ile p. Zawadzki zanadto głos w scenach salonowych i czysto towarzyskich rozmów podnosił, o tyle znów temperował się do zbytku w scenach wybitnie dramatycznych. Właściwszem by było pojęcie tej roli o jeden ton wyżej, i wlanie w nią trochę więcej siły dramatycznej.

Pani Stachowicz (Bianka) wywiązała się bardzo dobrze ze swej roli i wlała w nią wiele uczucia niekłamanego i prostoty, sądzimy tylko, że w drugiej odsłonie fantastycznej, kiedy Bianka spoczywa jako *La belle au bois dormant*, można było wydobyć jeszcze więcej uroku poetycznego, marzycielskiego...

Wybornym Olivierem był p. Woleński, a bardzo dystyngowaną hrabiną pani Cichocka. Pp. Dębicki, Starzewski, Szobert i Walewski, wywiązali się z powodzeniem ze swoich ról. Jedynie raziła nas panna Wilkus, której podobnych ról powierzyć nie można. Musi się ona przedtem nauczyć mówić wyraźnie. (?)

— Repertoar teatralny: Dziś w sobotę „Kapitan Fracassa“ operetka Sullivana. — W niedzielę po południu po raz dwudziesty „Hulaj dusza“, widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego. Grane było w lecie w Warszawie z wielkiem powodzeniem 20 razy z rzędu, zyskało życzliwe przyjęcie u prasy tamtejszej. Jutro mamy nową obsadę niektórych ról, a dekoracje i inne akcesorja zostały odnowione. — Wieczór po raz szósty „Wesele landszturmisty“ farsa w 4 aktach z francuskiego. W poniedziałek po raz pierwsy „Dzika Różyczka“ komedja Blizińskiego.

— Panna Irena Abendroth, b. stypendystka sejmu galicyjskiego występować będzie w marcu w operze warszawskiej.

Dział ekonomiczny.

Ministerstwo wojny rozpisało licytację na dostawę w r. 1890: 6.400 koców zimowych, 10.000 koców letnich i 7.300 der na konie dla kawalerji. O dostawę ubiegać się mogą z wykluczeniem pośredników, tylko osoby, wyrabiające przedmioty powyższe we własnych fabrykach. Oferty wnieść należy najdalej 10. grudnia 1889 r. do godziny 10. przed południem do protokołu podawczego ministerstwa wojny w Wiedniu. Bliższe warunki licytacyjne zawarte są w osobnym zeszycie warunków, wyłożonym w Izbie handlowej i przemysłowej do przejrzenia.

Losy serbskie. Przy ciągnieniu odbytem 14 bm. w Belgradzie wyciągnięto następujące serje: 417, 2095, 3275, 4717. Z tych seryj padła główna wygrana 100 000 fr. na s. 2095 nr. 40, 10.000 fr. na s. 4717 nr. 47, 4000 na s. 4717 nr. 10; po 1000 fr. s. 417 nr. 49 i s. 3275 nr. 25; po 500 fr. s. 417 nr. 28, s. 2095 nr. 37, s. 3275 nr. 28, s. 4717 nr. 45 i 49.

Na resztę losów, zawartych w powyższych serjach przypadło po 100 fr.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 15. listopada. Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w stałem lecz spokojnem usposobieniu. Dowozy zboża są ciągle bardzo małe, dlatego nadchodzące partje napotykają zaraz po cenach stałych łatwy odbyt, lecz z drugiej strony utrzymuje się przekonanie, że z polepszeniem stanu dróg dowozy zwiększą się niezawodnie.

Z tego punktu widzenia wychodząc, młynarze nie widzą konieczności gromadzenia większych zapasów, a spekulanci uważają kupno przy cenach teraźniejszych za ryzykowne.

Na ważniejszych placach handlowych za granicą, zapasy zaczynają się wzmagać tymczasem; można się więc spodziewać, że zwyżkowy kierunek cen, jaki się tam objawił w ostatnim czasie, w dalszym rozwoju zostanie powstrzymany.

Płacono za pszenicę białą od 8·75 do 9·25 zł., za czerwoną od 8·75 do 9·25 zł., za żółtą od 8·70 do 9·20 zł.; za żyto od 7·80 do 8·— zł.; za jęczmień od 7·50 do 8·50 zł.; — na paszę od 6·75 do 7·25 zł.; za owies od 7·40 do 7·75 zł.; — groch od 8·— do 10·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank krajowy. Stan z d. 31. października 1889 r.: Asygnaty, czeki 1.922.384 zł. 8 ct. Emisje: a) 4½% listy zastawne 15,071.100 zł. — ct. b) obligacje komunalne 1,170.900 zł. — ct. Razem 16,242.000 zł.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 16. listopada 1889.

Lwów: Pszenica 7·80 do 8·40, żyto 6·80 do 7·15, owies obroczny 6·90 do 7·75, jęczmień 6·50 do 7·—, rzepak 15·25 do 16·—, groch 6·— do 8·50, wyka 5·15 do 5·50, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 65·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7·60 do 8·20, żyto 6·50 do 7·—, jęczmień browarny 6·— do 7·25, owies 6·— do 7·10, groch 6·— do 8·—, wyka 4·80 do 5·25, rzepak —·— do 15·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·40 do 8·—, żyto 6·40 do 6·80, jęczmień 6·50 do 8·—, owies 6·— do 6·65, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak 15·— do 16·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·90 do 8·50, żyto 6·65 do 7·25, jęczmień 6·50 do 8·—, owies 6·50 do 7·50, groch 6·— do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak 15·50 do 16·—, lnianka, —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 25·— do 45·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·— do 11·50.

Usposobienie więcej ożywione. Ruch handlowy wzmaga się powoli. Owies i żyto poszukiwane.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wadowice d. 16. listopada. Trybunał uchwalił wypłacać 12 oskarżonym konduktorom i 7 najbiedniejszym z podsądnych pozostającym na wolnej stopie po 40 ct. dziennie na utrzymanie z funduszu inkwizycyjnego. Dziś zakończono odczytywanie aktu oskarżenia. Jeden z sędziów przysięgłych jest tak ubogim, że postanowił mieszkać w areszcie śledczym.

Pola d. 16. listopada. Ks. Henryk pruski zwiedzał tu arsenał i okręty „Stefania“ i „Nowara“, na którym odbyła załoga ćwiczenia.

Na śniadaniu, które po zwiedzaniu na cześć księcia dano, admirał załogi, Pitner, wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma. Ks. Henryk tak odpowiedział:

Za przyzwoleniem pańskiego wspaniałomyślnego monarchy, a następnie z woli mego króla pozwolono mi powitać pana jako kolegę. Czynię to chętnie, ponieważ mnie i każdemu z moich oficerów z serca płyną te słowa. Gdy mężowie silnego charakteru do jednego celu dążą, niezawodnie osiągną wszystko. Któż zdoła się oprzeć dwom narodom uzbrojonym, potężnym i silnym, które za przykładem swych monarchów podadzą sobie bratnie dłonie?

Po tych słowach wychylił mowca toast na cześć „najdostojniejszego, wspaniałomyślnego, najszlachetniejszego monarchy Austrji“. (Huczne oklaski).

Peszt d. 16. listopada. Wobec ciągłych pogłosek, że w skutek rozmowy cara z ks. Bismarkiem z 11. z. m. nastąpił w polityce Niemiec co do Bułgarji zwrot przychylny dla Rosji, oświadcza *Pester Lloyd* w półurzędowym komunikacie, że zaszłe odtąd fakta i oświadczenia owszem dowodzą, iż zgodność w zapatrywaniach mężów stanu niemieckich i austro-węgierskich co do niektórych obszarów problematu orjentalnego, z czasem znaczne nawet postępy uczyniła. Spokojne, niezamącane z zewnątrz skonsolidowanie stanu rzeczy w Bułgarji jest zarówno programem Austro-Węgier jak Niemiec, i ks. Bismark nie potrzebował nakłaniać hr. Kalnokiego do tego programu.

Rio-Janeiro (stolica w Brazylii) d. 16. listopada. Wybuchła tu rewolucja, której celem obalić rząd i obwołać republikę. Wojsko jest panem sytuacji. Ministerjum podało się do dymisji. Został utworzony rząd prowizoryczny, na którego czele stoją Dafonseca i Benjamin Constant Minister marynarki zamordowany.

Paryż d. 16. listopada. Depesza z Nowego Jorku zaprzecza doniesieniu o śmierci brazylijskiego ministra marynarki. Otrzymał on trzy ciężkie rany, które jednak nie są absolutnie śmiertelne. Sądzą, że plebiscyt orzeknie o przyszłej formie rządu. (Niedawno temu rząd otrzymał przy wyborach zwycięstwo.)

Bruksela d. 16. listopada. Francja chce się zgodzić na odnowienie łacińskiej konwencji monetarnej (do której wchodzą Belgia, Francja, Włochy, Szwajcarja i Grecja) tylko pod warunkiem, jeżeli natychmiast zostanie uregulowanym zapas srebrnej monety, tak jakby to w razie rozwiązania konwencji nastąpić musiało. Belgia straciłaby tym sposobem 40 mil. franków, aby złotem wykupić swoją monetę srebrną.

Rzym d. 16. listopada. Nicotera, przystępując do składek na pomnik Depretisa, oświadczył: „Jestem wam obowiązany, iż mogę tą drogą publicznie oświadczyć, że klęski, jakie Depretis spowodował, są niczem w porównaniu z temi, jakie po nim nastąpiły“ (tj. za rządów Crispiego).

Bukareszt d 16. listopada. Według *Ag. Roumaine* prezes gabinetu Katardżiu podał się do dymisji, którą król przyjął, poruczając jenerałowi Manu (ministrowi wojny) złożenie nowego gabinetu.

Sofia d. 16. listopada. Jednym z głównych przedmiotów obecnej sesji sobrania będzie nowa ustawa wojskowa. Służba wojskowa jest według projektu obowiązkową i powszechną; etat pokojowy wojska wynosi jeden prc. ogółu ludności. Wojsko podzielone zostaje na armię stałą wraz z rezerwą i na landwerę 1. i 2. klasy. Piechota służy w armii (pod chorągwią) dwa, w rezerwie ośm lat, inne rodzaje w armii trzy a w rezerwie pięć lat. Służba w landwerze 1. klasy trwa siedm, a w 2. klasie ośm lat. Ogółem obowiązek służenia w wojsku trwać ma do 45 (zamiast jak obecnie do 40) roku życia.

Londyn d. 15. listopada. Jak z Zanzibaru donoszą, tamtejszy jlny konsul angielski Portal odpłynął okrętem wojennym „Pigeon“ niewiadomo w jakim kierunku.

Strejk piekarski ukończony ustępstwami pryncypałów.

Wiedeń dnia 16. listopada godz. 1 min. 48 po południu. Akcje kredytowe 310·37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 99·20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 330·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 145·50. Akcje Unionbanku 239·50. Akcje kolei Karola Ludwika 188 50. Akcje kolei Północnej 259·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 131·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 239 50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 232·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 187 —. Losy komunalne wiedeńskie 143·50. Akcje Tow. tureckiego 106·—. Galic. oblig. indemn. 104·25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 218 50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217·30. Akcje Bankvereinu 114·80. Rosyjski rubel papierowy 126·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 85·70. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·10. 5% renta węg. pap. 97 05. Napoleondory —·—. Marki niem. 58·47.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	187·50	190·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	231·50	235·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	283·—	287·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	100·25	101·25
„ „ „ 5% wyl. 10%	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	97·50	98·50
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·50
„ „ „ „ 4%	96·—	97·—
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·25	101·25
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	93·50	94·50
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	98·70	99·70
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	92·80	93·80
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	54·—	57·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	105·—
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·—	92·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
„ „ z r. 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·56	5·66
Dukat cesarski	5·64	5·74
Napoleondor	9·46	9·56
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·25	1·27
100 marek niemieckich	58·25	59·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. listopada 1889.

Hotel Francuski. P. hr. Czosnowski z Wołynia. A. Skrzyński i E. Dudziński z Żurawna. C. Kalvas z Okocima. H. Hilbert z Rozdołu. J. Siebenschein z Czerniowiec. L. Weinberger, J. Kirsehy, J. Fischl, M. Münz i H. Wanke z Wiednia. St. Prokopowicz z Szumlan. J. Lipiński z Glinian.

Hotel Langa. B. Listowski z Krakowa. Z. Kocowski z Tarnowa. M. Walter z Przemyśla. K. Zarucki z Tarnowa. S. Fiweles z Pragi. D. Sitte z Haidy. A. Stetkiewicz z Czerniowiec. J. Dembowski z Tarnopola. J. Elstner z Warnsdorf. Dr. F. Josif z Urbanic. J. Poesel z Würbenthal. J. Gold z Czortkowa. E. Kruh ze Zbaraża.

Hotel Krakowski. J. Kosman z Nowego Sącza. D. Hanuszczak z Komarna. A. Linert z Krakowa.

Hotel Kuhna. T. Kurzweil z Janowa. Ks. J. Sołohub z Niesłuchowa. J. Freund z Nowego miasta. A. Niżankowski z Siedlisk.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10 —	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Peszt, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·06		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		3·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Nadzwyczajne

Ogólne Zgromadzenie

„Spółki krajowej dla handlu hurtownego z poręką ograniczoną w sądzie zapisanej" przekształcającej się w

Towarzystwo krajowe dla handlu i przemysłu

z poręka ograniczoną w sądzie zapisane

odbędzie się

w niedzielę dnia 24. listopada b. r.

o godz. 3. popołudniu w sali Galic. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika L. l. I. piętro.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Zmiana statutu.
2) Wybór Rady zawiadowczej. 1054
3) Wybór Wydziału kontrolującego.
4) Wnioski członków.

Lwów, 7. listopada 1889.

Rada Zawiadowcza.

Sekretarz: *Jan Grzybiński.* Przewodniczący: *Stanisław Szczepanowski.*
Zast. sekretarza: *Dr. Józef Piątkowski.* Zastępca przewodniczącego: *Ludwik Baldwin-Ramult.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Piltera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).